

Cena
 Redakcja: ul. Św. Józefa 1, Warszawa
 Telefon: 18240, 18241, 18242 (dawniej Karłowiczów) Nr. 2
 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRZEPISANE:
 PRZEPISANE: miesięczna i półroczna w numerach w abonamencie. Cena 1 zł 10 gr. Odbieranie do domu 40 gr. za miesiąc. Wzrost 1933 i pierwszy rata zamiejscowa z przeliczenia pocztowego wynosi 2,50 miesięcznie (lub 7 zł kwartał (przy 30 dniach w miesiącu)).
 Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia bez nazwisk uważane są za bezpłatne. Reklamki są równo używane jak i ogłoszenia. Redakcja nie zwraca.

Przegląd

RoK XV Nr. 54

Łódź, czwartek 23 lutego 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
 Przed tekstem t.j. 1-ma strona 50 gr. za w. m-m 1 lam. str. 5 lam. w tekście 50 gr. nekrologi 40 gr. z wyz. 15 gr. strona 10 lamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 120 gr. dla osobist. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej, ogłoszenia 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
 W wydaniu ogłoszeniowym: Za 1 w. m-m w 1 lamie szer. 70 m-m (str. 5 lamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
 P. K. O. Nr. 602880
 Biłta pocztowa uliszona gotówka.

Sensacyjny wynalazek polskiego uczonego. Napęd samochodów bez benzyny. Spirytus uniezależni Polskę od kopalń ropy.

WARSZAWA, 23. 2. — Jak wiadomo, zagraża Polsce brak benzyny i dlatego stosuje się od pewnego czasu mieszanki

Wizyta włoska w Warszawie.



Minister spraw zagranicznych Włoch HR. GALEAZZO CIANO
 Odjazd włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano z Rzymu do Warszawy nastąpi dziś wieczorem. Tym samym pościągami wyjedzie do Warszawy ambasador Włoch w Warszawie - Długoszyński.

Okrety angielskie nie odnalazły śladów storpedowanego statku.

NÓWY JORK, 23. 2. — Pewien radiomator z Buffalo w stanie New York, który odebrał sygnały SOS, nadane przez statek storpedowany przez nieznaną łódź podwodną w pobliżu Azorów, utrzymuje, że sygnał rozpoznawczy „Pecc” zarejestrowany jest w księdze „kodów” dla operatorów radiowych amatorów, jako sygnał wywoławczy małego statku holenderskiego „Flandria”. Ze strony urzędowej stwierdzają jednak, że „Flandria” nie posiada radiostacji nadawczej.

Delegacja Międzynarodowego Komitetu Kombatantów w Warszawie.



Wczoraj w godzinach rannych przybyła do Warszawy delegacja Międzynarodowego Starego Komitetu b. Kombatantów (Comité International Permanent des Anciens Combattants) z prezesem Komitetu ks. Edwardem Coburg - Gotha na czele. Wraz z delegacją przybyli członkowie komitetów niemieckich, m. in. gen. Wilhelm Reinhard, prezes b. wojsków oraz gauleiter Schwede-Coburg. Po uroczystym powitaniu na dworcu głównym w Warszawie przedstawiciele Komitetu C. I. P. w ciągu dnia złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie zaś hold państwa Marszałka Piłsudskiego w Belwedrze oraz zostali przyjęci przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. W godzinach południowych P. Prezydent R. P. przyjął delegację na audyencji na Zamku Królewskim w Warszawie. Na zdjęciu: delegacja Komitetu C. I. P. u P. Prezydenta R. P. Prezydent rozmawia z prezesem ks. Coburg-Gotha, w obecności min. Kościłkowskiego oraz prezesa Federacji P.Z.O.O. gen. Góreckiego, min. Kasprzyckiego i ambasadora von Moltke.

ki napędowe dla silników samochodowych tzw. trójskładnikowe, składające się ze znacznego odsetka benzyny obok pewnej ilości spirytusu absolutnego czyli odwodnionego oraz benzolu. Mieszanki te wymagają znacznej ilości benzyny. Jest to więc właściwie półśrodek.

Radykalnie rozwiązał tę kwestię wybitny uczyony polski, profesor Politechniki Warszawskiej, p. Kazimierz Kling, jeden z najbliższych współpracowników P. Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego, dyrektor Chemicznego Instytutu Badań Czego. Wymalował on mianowicie paliwo zastępcze nie zawierające zupełnie benzyny, o doskonałych, wprost sensacyjnych właściwościach. Stosuje on po prostu mieszankę pewnych produktów gazu ziemnego i spirytusu. Mieszanka ta nie tylko zastępuje benzynę, ale posiada, w porównaniu z nią, jeszcze pewne zalety z punktu widzenia technicznego i gospodarczego.

Mieszanka ta różni się jednak tym od benzyny, że musi być przechowywana pod ciśnieniem, w szczelnie zamkniętym naczyniu.

Na pozór mogłoby się wydawać, że jest to mankament. W rzeczywistości jednak daje to znaczne korzyści. Normalnie wystarcza bowiem, aby naczynie z tym nowym paliwem było szczelnie zamknięte. Skoro otworzymy kurek, wówczas paliwo

zaczyna gazować i w postaci gazowej przechodzi samoczynnie tam, gdzie go potrzebujemy. Nie potrzeba przy tym żadnych wentyli redukcyjnych.

Nowa mieszanka, która przez wynalazcę została nazwana „algaz”, daje się przeto użyć np. do lamp oświetleniowych, zamiast gazu, do kuchenek, palników laboratoryjnych, no i wreszcie, co jest najważniejsze do gaźników samochodowych. W tych wszystkich wypadkach nie wymaga „algaz” podgrzewania, które było konieczne np. przy kuchenkach spirytusowych.

W porównaniu z dotychczasowymi mieszankami napędowymi ma „algaz” ciekawą zaletę, mianowicie może tu być użyty zwyczajny spirytus,

nie odwodniony, taki, jaki każda zwykła gorzelnia potrafi wyprodukować. Tego spirytusu zwykłego wchodzi do tej mieszanki około 90 proc. Prócz tego 5 do 10 proc. owe go produktu gazu ziemnego, o którym już wyżej wspominaliśmy, a który znany jest pod nazwą „gazolu” lub „eterynu”. Sama fabrykacja tego algazu jest niesłychanie prosta.

Można będzie mieć w Polsce dziesiątki tysięcy ton rocznie znakomitego paliwa za stepczego.

Warto jeszcze zaznaczyć, że cały kompleks wchodzących tu w rachubę wynalazków, został opatentowany w Polsce i zagranicą.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27, funty szterlingi po 24.78, franki szwajcarskie 120.70, franki francuskie 14.01, liry włoskie 16.20 (odcinki tylko do 100 lirów).

Specjalne urządzenie kuchenne Posilek kardynalski na „kole”. Przygotowania techniczne do konklawe ukończone

CITTA DEL VATICANO, 23. 2. — W Watykanie, a szczególnie tej jego części, która otacza słynny dziedziniec św. Dama zego, po chwilowej ciszy spowodowanej zgonem Piusa XI wre obecnie życie i gorączkowa praca w związku z przygotowaniem do konklawe.

Specjalna komisja, złożona z trzech kardynałów (Pizzardo, Tedeschini i Jorio) bada warunki wśród których w okresie konklawe mają przebywać w obrębie jego pomieszczeń, jak wiadomo, oddzielonych od świata zewnętrznego tzw. konklawiczy.

Oprócz 62 kardynałów, którzy oczywiście kontroli komisji nie podlegają, w pomieszczeniach konklawe zamieszkają sekre tarze i posługa osobista kardynałów. Każdy z kardynałów ma prawo do dwóch „konklawistów”, osób duchownych lub świeckich. Do konklawe należą dalej mistrzowie ceremonii, których obowiązkiem jest czuwanie nad porządkiem nabożeństw i innych uroczystości oraz, sekretarz konklawe, którym z reguły z chwilą śmierci papieża zostaje substytut św. Kongregacji Konsystorza, w obecnym wypadku sekretarz św. Kolegium protonotariusz apostolski Vincenzo Santoro. Jemu przypada w udziale wręczenie nowo obranemu papieżowi w białej piuski, który zazwyczaj swoją kardynalską piuskę nakłada na jego głowę, zaznaczając w ten sposób, iż staje się on kandydatem na przyszłego kardynała.

PRZYGOTOWANIE CEL.
 Poza tymi oficjalnymi osobami w konklawe zamknięty zostanie jeszcze szereg innych osób: lekarze, aptekarze, pielęgniarze i wszelkiego rodzaju służba domowa.

Nad przygotowaniem technicznym pomieszczeń dla konklawe czuwa powołany przez św. Kolegium inżynier dr Camillo Rebecchini. Największą jego troską jest przede wszystkim przygotowanie apartamentów dla kandydatów, tzw. „cel”. Całe umebłowanie zarówno cel kardynalskich, jak i innych pomieszczeń konklawe, zostaje przeniesione z zapasowej składnicy tych rzeczy mieszczącej się w tzw. „Floreria”. Kuchnie, którymi zaopiekują się siostry za konne, mają pomieszczenie w suterenu przy dziedzińcu św. Damazego. Żywność dostarcza się przy pomocy umieszczonego przy „cortile di Popagalli” tzw. „ruota”, tj. specjalnego urządzenia w kształcie koła na którym zzewnątrz ukladają się produkty, by po przekroczeniu przyjąć je wewnątrz.

Większe wygrane dzisiejszego i ciężej w Loterii Klasowej

WARSZAWA, 23. 2. — W dzisiejszym pierwszym cięgnięciu Loterii Klasowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:
 10.000 zł — 85394 128589
 2.000 zł — 39926 83929
 1000 zł — 14320 26804 80854

500 zł — 4785 8973 14311 16196
 65834 104705 107746 142333 164316.
 250 zł — 16114 16416 47006 79536
 80217 84177 85511 88627 94955 96453
 99632 103075 103746 114063 127598
 133925 135331 139418 143530.

Na frontach hiszpańskich spokój. Lotnicy zbombardowali port Alicante.

MADRYT, 23. 2. — Ogłoszony przez radio komunikat sztabu gen. Miaji donosi: na froncie środkowym ubiegłej nocy artyleria gen. Franco bombardowała jedynie zachodnie dzielnice Madrytu. Na innych frontach nie zaszło nic godnego uwagi. Lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało porty w Almerii i Alicante, powodując wielkie straty. Nasze lotnictwo w ciągu ostatnich dni skutecznie bombardowało miejsca koncentracji wojsk gen. Franco w pasie przyfrontowym.

BOMBARDOWANIE ALICANTE.

BILBAO, 23. 2. — Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi, że na wszystkich frontach panował spokój. Działal-

ność lotnictwa ograniczyła się do zbombardowania portu Alicante.



Carillo Pesenti — podesta miasta Bergamo które ofiarowało Warszawie pomnik płk Francesco Nullo. Pomnik ten, umieszczony w parku Frascati, odsłonił min. Ciano w dniu 26 lutego w obecności podesty.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
LELIWA KARMELK I EKSTRAKT
 Apteki - Drogerie

Z OSTATNIEJ CHWILI Groźny pożar fabryki.

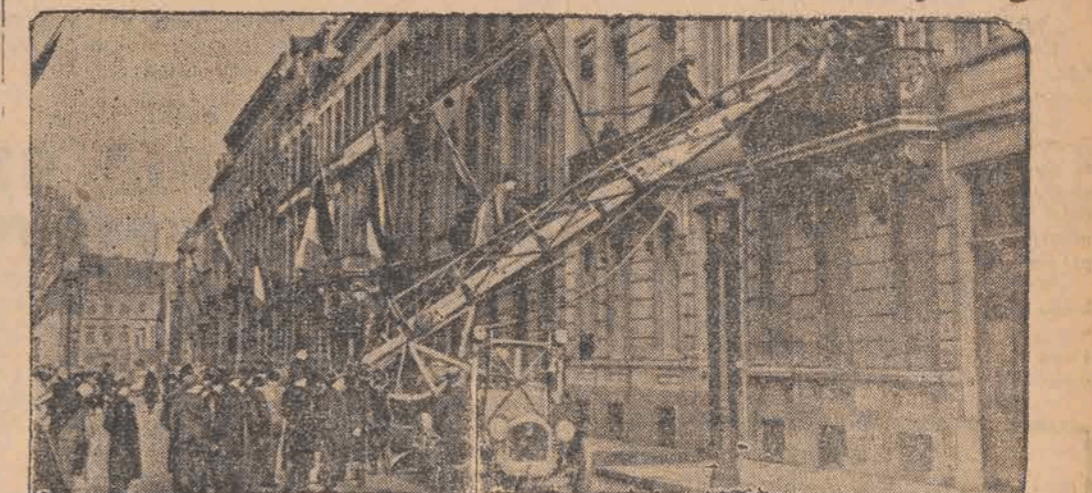
ŁÓDŹ, 23. 2. — Dziś około godziny 10.15 rano wybuchł pożar na posesji fabrycznej przy ul. Pabianickiej 49. Na miejscu pożaru wyjechały trzy plutony straży ogniowej z komendantem Biedroń-Kalinowskim na czele.

Jak się okazało pożar powstał w dwupiętrowej przędzalni f. „Górna Wykończalnia”. Poza tym na posesji przy ul. Pabianickiej 49 mieszczą się firmy: metalurgiczna „Metalostop” oraz chemiczna — wy-

twórnia barwników „Barwazot”. Jak zdołaliśmy ustalić ogień wynikł na parterze przędzalni, grożąc objęciem całości 2-piętrowego budynku oraz sąsiednich obiektów. Przędzalnia ta zatrudnia około 80 robotników.

W chwili oddawania numeru na maszynę — z remiz wyjechały dalsze oddziały ze względu na duże zagrożenie akcją strażnicy trwa.

Zwolennicy gen. Franco w konsulacie rządu Madryckiego



W Brukseli wtargnęła grupa młodych zwolenników gen. Franco do t. zw. „Maison Espagnole” i zajęła apartament konsulatu rządu madryckiego. Wobec zamknięcia bramy, wezwana policja dostała się do lokalu konsulatu za pomocą drabiny strażackiej. Moment ten widzimy na zdjęciu.

CI, KTÓRZY NIE MOGĄ SYPIAĆ. Nocny klub Paryża.

Osobliwa mieszanina ludzi.

Paryż, w lutym.

Za przykładem Ameryki poszedł Londyn, a obecnie i Paryż, nie chcąc za tamtymi pozostać w tyle, ma swój „Night Club” (Nocny Klub). W ten sposób powstał „Swing Club”, jak się ta osobliwość nocna nazywa.

Znajduje się on w głębi pasażu bez wyjścia w pobliżu placu Pigalle. Kto, wchodząc do sali „Swing Clubu”, nie jest przyzwyczajony do podobnej atmosfery, ten poczuje brak oddechu, tak ostre jest powietrze od dymu tytoniowego. Rozglądając się wokół, oczom własnym się nie wierzy. Przy stolikach widzi się wszystko, co jest we Francji w świecie polityki, sztuki, teatru i sportu, a tuż przy sąsiednich stolikach „metr d'hoteli”, kelnerów z wielkich zakładów, wracających z pracy. Ta mieszanina ludzi wytwarza atmosferę zupełnie specjalną.

Wszystko włóczędzy nocni, pchnięci w objęcia nocnego życia jedni przez chorobliwe usposobienie, inni przez warunki swego zajęcia, inni przez zwyrodnienie. — Wszystkiemu tu można spotkać obok niejednej „sławy”, która po wyczerpanej pracy przychodzi tu, by dać wytchnąć zmęczonym nerwom. Jednym słowem jest to schronisko ludzi, którzy nie mogą spać.

Prawdę mówiąc, ten „night club” nie został stworzony dla publiczności tak różnorodnej. Założono go początkowo dla pracowników nocnych, jak kapelmistrzów orkiestr, artystów, kelnerów, śpiewaków, barmanów etc. Dopiero później, dzięki swej osobliwej atmosferze, zaczęła napływać publiczność „elegancka”, stanowiąca obecnie tak samo „stałą klientelę klubu, jak i ci, dla których został on założony. Jest to jedna z tych „tajemnic Paryża”, tym łatwiejsza do zrozumienia, jeżeli się zważy, że jest

to jedyny zakład, gdzie goście zaczynają się schodzić około godziny 2 i 3-ej nad ranem, a ostatni wychodzą z uderzeniem godziny 12-ej w południe.

Jest właśnie godzina 4 rano. Rzućmy okiem po sali.

Oto Mistinguett z dwoma tancerzami swej trupy. Zjawia się ona tu co nocy, przez pryzmat, co rano, przed powrotem do swej willi w Bougival. Oddajmy sprawiedliwość tej niezwyklej kobiecie, która, mimo swego wieku „kanonicznego” i znacznej fortuny, rzuca się z zapamiętałością w wir pracy, aby dać zajęcie swej trupie i nie zwiększać liczby bezrobotnych artystów. Jest ona niejako wcieleniem cudu „chirurgii kosmetycznej”, a choć nie jest piękna, sporo kobiet znacznie od niej młodszych mogłoby jej pozazdrościć świeżości i szczupłości.

Nieco dalej słynny „finansista” O... Tu przychodzi czekać na świt, by wtedy do piero wrócić do domu, w nadziei, że może sen dobroczynny przymknie mu litościwie powieki.

Obok, przy sąsiednim stoliku znany kapelmistrz Willy Louis, nie wypuszczający z ust papierosa, jak gdyby chciał sobie powetować godziny, w których dyrygując, nie mógł palić.

Obok niego T., sława adwokackiego świata i... autor dramatyczny, który tu podobno szuka natchnienia dla swych sztuk teatralnych.

Ta kobieta o rozwichrzanej fryzurze, to Polaire, jedna ze sław teatralnych. Jest zawsze samotna. Sława i fortuna zniknęły, a z nimi i... przyjaciele.

Przy dalszym stoliku, najwidoczniej pijany, jakiś kelner, wracający po pracy. Chowa pod stołem swój kieliszek, aby dokuczyć swemu koledze po fachu, kelnerowi, który służy na sali. Mijając go, ten „prawdziwy” kelner rzuca tamtemu: „Siedź spokojnie, ja tu jestem, żeby pracować, a nie bawić się”.

Muzyka nie milknie ani na chwilę. Dla uszu, nie wytrenowanych staje się ona zmołą, ale bywalcy „klubu nocnego” nie mogą się bez niej obejść.



Oto opinia wszystkich gospodyń o mydle Jeleń Schicht. Jest ono rzeczywiście czyste, wydajne i bez trudu usuwa brud, chroniąc przy tym bieliznę.



MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Telewizja z autożyra.



Na lotnisku w Hamworth (Anglia) odbyła się pierwsza próba telewizji z autożyru (samolotu z wirującymi skrzydłami, który może utrzymać się na jednym miejscu w powietrzu). Transmisji dokonała pierwsza speakerka telewizyjna Anglii miss Jasmine Bligh.

Wszystkiemu winien Santoro KOMPLIKACJE RODZINNE.

Wśród dwóch rodzin włoskich zamieszkałych w San Francisco doszło do niezmiernie

nie skomplikowanego powinowactwa. Giacomo Santoro ma stać się teściem swego brata i ojczymem swej synowej. Przyszła pani Santoro będzie szwagierką swej córki, na skutek tego, że 40-letni Santoro zdecydował się na poślubienie 47-letniej Lois Albrigt, brat zaś jego Jan, lat 27, zamierza poślubić swą bratową pannę Dorotę, licząc 23-cią wiosnę życia.

Tak więc teściowa Jana Santoro będzie również jego bratową.

Białe pomidory wyhodował amerykański lekarz

Po ośmiu latach żmudnej pracy, dr. J. Clark, farmer i lekarz w Gilroy, (Stany Zjednoczone) zdołał wyhodować pomidory koloru śnieżno-białego.

Są one wielkości zwykłych pomidorów, ale o wiele słodsze.

Kupiony znaczek F.O.M.

twerzy miliony potrzebne na budowę — polskich okrętów wojennych.

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 65

Inez nie przyszła. Zdziwiło to Igora, gdyż zawsze była punktualna, ale w gruncie rzeczy był zadowolony, że nie potrzebuje jej bawić pustą rozmową i odprowadzać do domu, co zwykle kończyło się szalem miłosnym, czego on miał dość już od dawna.

Przy wejściu do atelier Leda spotkała się z Michajłowem. Wiedziała, że jest przyjacielem Igora, nadając więc twarzy niedbało-obojętny wyraz, zwróciła się do niego jakby od niechcenia:

— Jakże tam jaśnie wielmożny hrabia?... Czy znalazł odpowiednie dla siebie zajęcie? — Głos jej mimowolnie drgnął. Stała się nie patrzeć na Michajłowa.

— Niestety właśnie stracił, a nowego zajęcia jeszcze nie ma...

Kątem oka obserwował artystkę. Zauważył jak drgnęły karminowe usta i gładkie czoło lekko się zasepiło.

— Ona kocha się w nim... A on?... Co za dziwy...

Spostrzegawczy i bystry, szczerze lubiący Igora, zrozumiał, że w tym wypadku może mu pomóc.

— A jakiego rodzaju zajęcia szuka pan Bagreckoj? — znów znużonym głosem spytała Leda.

— Zdaje się, że sekretarza, lub czegoś w tym rodzaju... Wspominał mi właśnie dziś, że dał ogłoszenie do „Berlinerstageblattu”, ale obecnie tak trudno o posadę.

Leda słuchała, tłumiąc oddech. Wreszcie uśmiechnęła się sztucznie:

— Życzę mu powodzenia — i odeszła majestatycznie.

— Jestem pewny, że rybka połknęła haczyk i postara się nawiązać kontakt z Igorem — myślał ucieszony Michajłow.

Leda po zdjęciach wróciła do domu. Wiadomość o ciężkim położeniu Igora poniekąd ją ucieszyła. Kto wie, czy teraz ze względu na syna nie zmieknie? Nie będzie mniej niedostępny i dumny?

Długo siedziała w „turkusowej sali”, zastanawiając się, w jaki sposób zbliżyć go do siebie. Na próżno. Każdy plan wydawał się jej niewłaściwy. Nie mogła znaleźć nic dostatecznie mądrego i odpowiedniego. Zdenierowana wcześniej położyła się do łóżka, a nie mogąc zasnąć wzięła z nocnej szafki niedawno kupiony francuski romans pod tytułem „Maskarada miłości” i od niechcenia zaczęła czytać. Im dalej czytała, tym więcej interesowała ją żywa i oryginalna akcja. Nie zauważyła, że za oknem już świta... Wreszcie skończyła książkę. Chwilę leżała zamyślona, nie wypuszczając książki z rąk. Zagadkowy uśmiech błędził po jej ustach.

— Cudowny pomysł... A jeśli ja postąpię z ukochanym, jak bohaterka tej powieści?... Maskarada miłości... Jestem podobno doskonałą aktorką... Przyjdzie mi to więc jeszcze łatwiej, niż tej ubogiej dziewczynie z powieści...

Rano, gdy Li-Wan razem ze śniadaniem i pocztą przyniosła gazety, chciwie chwyciła „Berlinerstageblatt”, szukając upragnionego ogłoszenia. Znalazła je wreszcie. I. B. — dwie litery imienia i nazwiska pod tekstem — wydały się krwią zapisane w jej sercu.

— Podaj mi pióro i papier listowy — zwróciła się do Chinki.

Podłożyła pod listowy papier „Maskaradę miłości” i zaczęła pisać:

„Po przeczytaniu ogłoszenia uprzejmie proszę o potygotowanie się WPana do mnie w sprawie ewentualnego objęcia posady sekretarza. Hilda Hammerstein. Willa „Alcione”, Grunewald. Od 6 do 8 po południu”.

Zakleiszy kopertę, kazała Li-Wan niezwłocznie wrzucić list do najbliższej skrzynki pocztowej. Chinka wróciła niebawem i oznajmiła swej pani, że sąsiednia willa „Mon repos”, która od dłuższego czasu była niezamieszkała, z powodu śmierci jej właścicielki, została nabyta przez bardzo bogatą i młodą Meksykankę, która pośpiesznie ją odnawia, bowiem w najbliższych dniach ma zamiar się wprowadzić.

— Widziałam ją osobiście. Ma ciemną cerę i ogniste oczy. Wspaniale ubrana, ma własny samochód i krzyczy na robotników, niby przekupka.

— Nie lubię tego rodzaju kobiet. Wprowadzają zawsze atmosferę hałaśliwą, zbyt wesołą, a czasem wprost wulgarną. A tak cenilam spokój i ciszę, które tu od lat panowały.

Wkrótce Leda zapomniała o swej nowej sąsiadce, pochłonięta projektami o usidleniu Igora. Przede wszystkim uprzedziła służbę, że w razie przyjdzie niejaki pan Bagreckoj powiedziano mu, iż willa należy do sędziwej baronowej Hammerstein, która właśnie szuka dla siebie sekretarza. Uprzedziła również, aby nikogo nie dziwiło, że będzie przyjmowała Bagreckiego, ucharakteryzowana na starszą panią.

— Potrzebne mi to jest do następnego filmu. Muszę przyzwyczaić się do roli starszej damy — powiedziała, gdy Li-Wan pytająco spojrzała na swą panią.

Oczekiwanie i niepewność denerwowały ją bardzo.

— A może nie przyjdzie? Może znalazł sobie inną posadę? — bez końca dręczyła się pytaniami.

Przyszedł w trzy dni po wysłaniu listu. Li-Wan wpro-

wadziła go do bananowej sali. Ze zdziwieniem przyglądał się oryginalnemu i dziwacznemu urządzeniu willi.

— Kogo mam zameldować pani baronowej? — uprzejmie spytała Li-Wan.

— Nazywam się Bagreckoj. Przyszedłem na listowne zaproszenie pani Hammerstein.

— Proszę chwilę poczekać. Pani baronowa zaraz przyjdzie.

Znikła bezszelestnie. Został sam w ultra-modnym zielonkawo-bananowym saloniku o dziwacznych mebelkach i futurystycznych malowidłach na ścianach.

— Ciekaw jestem, jak wygląda właścicielka tej willi... Młoda? Uroczą? Albo może podstarzała ekscentryczna piękność o bujnej wyobraźni?

— Dzień dobry panu — usłyszał cichy miły głos.

Na progu saloniku stanęła wysoka szczupła postać w ciemnej gładkiej sukni.

Zdziwienie odbiło się na jego twarzy. Zobaczył przed sobą starszą, dystygowaną damę o siwych wysoko zaczesanych à la królowa Mary włosach, w ciemnych okularach i gładkiej czarnej sukni pod szyję, zakończoną tiulowym marszczonym kołnierzykiem „Medici”. Od całej wyniosłej postaci tchnęło wielkopańską i spokojem prawdziwej damy dworu dawnych czasów.

— Jakże nie pasuje ona do stylu tego pokoju — mimowoli z rozczarowaniem pomyślał Igor, ale nie dał niczym wyczuć swego zdziwienia z miną urodzonego światowca podszedł do baronowej i ucałował jej rękę z szacunkiem.

— Ma piękne młode ręce — skonstatował.

— Proszę siadać, porozmawiamy — usiadła w dziwaczny fotelik.

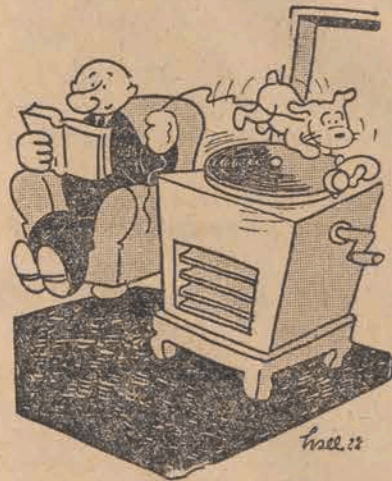
— Przypomina starą damę z dawnych portretów, ale mimo swego podeszłego wieku jest nadzwyczaj pociągająca i uroczą — przemknęło w myślach Igora. Z przyjemnością przyglądał się jej dystygowanym, pełnym wdzięku ruchom.

— Niestety mam słaby wzrok... trudno mi samej czytać i załatwiać korespondencję... A mam tyle pracy... Na leżę do wielu międzynarodowych stowarzyszeń dobroczynnych. Potrzebuję bardzo inteligentnego sekretarza, znającego języki obce. Czy pan podola tej pracy? Uprzedzam, że płacę dobrze, ale jestem wymagająca.

Podawał wprost zawrotne honorarium za tak łatwą, według mniemania Igora, pracę. Palił się do tej roboty. Podobała mu się również stara baronowa.

(d. c. n.)

Namiastka



Pies panu na codziennym spacerze

Zaczęło się od rozprawy w sądzie dla nieletnich... Gmach młodocianych wyrzutków. Pożyteczna organizacja w Ameryce

Jeszcze przed laty powstała w Stanach Zjednoczonych „republika młodych”. Dziś kiedy zainteresowanie młodzieżą i jej sprawami jest z dnia na dzień coraz silniejsze, kiedy takie państwa jak np. Niemcy kwestię młodzieżową postawiły na czoło najpilniejszych zagadnień związanych z programem narodowym Trzeciej Rzeszy, organizacja tego rodzaju nie budzi sensacji i nie należy do rewelacyjnych wydarzeń. Ale dawniej?...

Przed mniej więcej dwunastu laty, pewien młody Amerykanin, nazwiskiem Jack Robbins, zapragnął raz przysłuchać się rozprawie w chicagowskim sądzie dla nieletnich. Kiedy przybył do sądu i ujrzał na ławie oskarżonych siedmiu młodych chłopców, oskarżonych o jazdę „na gapę” pociągiem, jak żywe stanęły mu w oczach jego lata chłopięce, kiedy to w towarzystwie swojego serdecznego przyjaciela — Jacka Londona, odbywał różne awanturnicze eskapady, przemierzając Amerykę wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu wrażeń i przygód.

Niewiele się namyślając, postanowił za jąc się bliżej tymi „przestępcami” i spróbować, czy nie da się zrobić z nich pożytecznych obywateli państwa. Po pewnym czasie, kiedy dysponował już sporą gromadą młodocianych „wyrzutków społecznych”, kiedy poznał ich charaktery, życie i środowisko, z którego wyszli, kiedy zgłębił systemy instytucji, które ich wychowywały, lub których opiece podlegali, doszedł do wniosku, że najlepiej zrobi jak pozosta-

w ich sobie samym nie ograniczając ich w niczym nie podporządkowując ich ustalonej z góry regułom, prawom, czy konwencjom.

W ten sposób powstała „Braterska Republika Młodych” (Boys Brotherhood Republic), której cała bez wyjątku organizacja spoczywała w rękach zrzeszonych młodych chłopców, których wiek nie mógł przekraczać 18 lat. Przystąpiono więc do wyboru prezydenta, burmistrza, radnych. Powstały komisje: naukowa, pracy, do spraw związanych z zarządzeniem „państwa”, policji. Na koniec ustanowiono, że każdy obywatel republiki chłopięcej będzie otrzymywał jednego dolara miesięcznie. Naczelnyymi zasadami przy wprowadzeniu tego rodzaju organizacji było: wszyscy na równych prawach, każdy ma równe szanse polepszenia bytu młodych w oparciu o pracę i zdolności; ponoszenie wszelkich konsekwencji wynikających z ciężkiej na ich młodych barkach odpowiedzialności.

Pierwsze posiedzenie republiki odbyło się w skromnej, niewielkiej salce. W jakiś czas później młodzi chłopcy stanęli już o tyle na własnych nogach, że mogli wynająć sobie mieszkanie. Po paru latach przeniesli się do wspaniałego, wybudowanego własnym kosztem, gmachu.

Dziś „Republika Młodych” liczy 8000 obywateli honorowych, którzy przekroczyli już 18 rok życia oraz 1100 członków czynnych wchodzących w skład tej oryginalnej organizacji. Gmach „Republiki”, nazwany „ratuszem”, mieści w swoich murach biura wszelkich resortów oraz salę sądową, halę sportową, bibliotekę oraz redakcję wydawanego we własnym zakresie dziennika „Boys Republic Journal”. Na łamach jego nie wahają się publikować artykułów związanych jak najściślej z aktualnymi pa-

lącymi kwestiami dotyczącymi młodzieży.

W chwili obecnej „Republika Młodych” posiada swoje filie we wszystkich większych amerykańskich miastach. Imponująca i zadziwiająca zarazem jest solidarność obywateli, członków „Republiki”. Kiedy zachodzi obawa jakiegoś niebezpieczeństwa, stają oni razem jak jeden mąż i w specjalnych komisjach obradują nad zagadnieniami, w jaki sposób niebezpieczeństwo usunąć lub skutecznie mu przeciwdziałać. Celem jak najpełniejszego zagwarantowania sprawiedliwości powołana została ostatnio do życia instytucja „Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości”. I tu zrobiono wyjątek od zasady przestrzegania wieku członków republiki. Zaproponowano mianowicie rfa to stanowisko trzech wytrwałych adwokatów, członków chicagowskiej palestry. Wśród podniosłej ceremonii złożyli oni specjalną nominację na członków Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości z rąk prezydenta „Republiki”. Dzień ten był również wielkim świętem dla Jacka Robbinsa. Mianowanymi sędziami byli honorowi członkowie „Republiki” trzej z o-wych siedmiu, skazanych przed dwunastu laty przez chicagowski sąd dla nieletnich za jazdę pociągiem „na gapę”.

Esencja z herbaty usuwa obrzęk powiek

Często od wyciężonego czytania lub sycia powieki czerwienieją i brzękną, co czasem przechodzi w stan chroniczny. Płatki waty zmoczone w naparze rumianku doskonale przeciwdziałają temu. Również bardzo skutecznie działa napar z bławatków lub esencja z herbaty.

Dwunastometrowy posąg ze... śniegu



zbudowali studenci Dartmouth College.

Najdłuższe role. Zmartwienia amerykańskiego historyka literatury

Amerykański historyk literatury, prof. Crock, zadał sobie trudu, by obliczyć, które z ról w dramatach Szekspira najtrudniej się nauczyć, która mianowicie ma najdłuższy tekst.

Okazało się, że i według tego badania statystycznego, najtrudniejsza rola szekspirowska, to marzenie każdego aktora — Hamlet. Tekst jego roli liczy dokładnie 1569 wierszy. „Na drugim miejscu” znajduje się król Ryszard II z 1169 wierszami, następna rola pod względem ilości materiału do zapamiętania — to postać Otella, 888 wierszy.

Charakterystyczną jest — według tych obliczeń — rzeczą, że kobiety szekspirowskie mają role na ogół daleko krótsze od męskich. Największy tekst przypada Kleo patrze — 600 wierszy, Desdemona ma tylko 389 wierszy do mówienia, lady Mackbeth — tylko 261, a Julia — zaledwie 97,

co wydaje się już cyfrą niewiarogodnie małą.

Wystarczy sprawdzić!

PODSŁUCHANE

ZAPOMNIAŁA.

W biurze rzeczy zagubionych.

Urzednik: — A co pani zgubiła?

Pani: — Masz sobie, zapomnialam!

DOBRA KUCHNIA.

Pan Głabek siedzi z żoną przy obiedzie.

— Wiesz mówi pani — Głabkowa —

był tu jakiś żebrak. Dałam mu sznycel i

dwadzieścia groszy.

— A czy zjadł ten sznycel?

— Tak.

— No to można powiedzieć, że uczciwie

zapracował na te dwadzieścia groszy!

Pięć młodych lwiattek.



W menażerii Clyde'a Beatty'ego w Rochester (stan Indiana) urodziło się pięć lwiattek. Pięcioraczki lwów są według zdania zoologów nadzwyczaj rzadkie.

Pęcherzyk na wardze. Niebezpieczny zarazek

Wszyscy znamy opryszczkę wargową i prawie każdy z nas chorował kiedyś na tę chorobę. Na górnej lub dolnej wardze pojawia się wtedy kilka pęcherzyków wypełnionych żółtawym płynem. Przy czym czasem człowiek czuje się zupełnie dobrze, czasem jednakże pojawiają się bóle głowy, gorączka i uczucie zmęczenia.

Po kilku dniach człowiek czuje się znów dobrze. Pęcherzyki w tym czasie wysychają w brunatny strupek, ten odpada wkrótce i choroba mija bez śladu.

Są ludzie, którzy specjalnie często na to cierpią.

Przy lada okazji, w jakiegokolwiek chorobie infekcyjnej, a nawet po zwykłym przemęczeniu, lub u kobiet podczas słabości występuje u tych ludzi opryszczka wargowa. Po kilku dniach znika, aby znów pojawić się przy następnej okazji.

Zarazek opryszczki wargowej jest tak mały, że nie można go dojrzeć nawet pod najsilniejszym powiększeniem mikroskopowym. A jednak istnieje on, gdyż można doświadczalnie przenieść opryszczkę z człowieka na małpę, na świnkę morską lub na królika.

Okazało się, że króliki są specjalnie wrażliwe na opryszczkę. Gdy kropla płynu z pęcherzyka opryszczki ludzkiej dostanie

się do oka królika, rogówka oka ulega silnemu zapaleniu. Ale to nie wszystko. Zapalenie z oka królika przenosi się do mózgu i królik może zginąć z tego powodu. Jeżeli królik przetrwa to — jest już niewrażliwy na następne zarażenie opryszczką.

U człowieka opryszczka jest raczej chorobą lekką, ale przebycie jej nie daje żadnej odporności i człowiek może przechodzić opryszczkę wiele razy w życiu.

Zarazki opryszczki wargowej znajdują się w ślinie osób chorujących na tę dolegliwość, a niejednokrotnie i w ślinie osób zdrowych.

Opryszczka wargowa jest rzeczywiście bardzo przykłą dolegliwością, ale jest niegroźna dla zdrowia. Leczenie polega na stosowaniu lekarstw wysuszających pęcherzyki (np. 20 proc. roztwór boraksu w glicerynie).

I jeszcze jedna ważna wskazówka: osoby cierpiące na opryszczkę wargową powinny regularnie dwa razy dziennie płukać usta letnią wodą z dodatkiem wody utlenionej — łyżka na szklankę wody, lub kwasu borowego łyżeczka na szklankę wody.

Nie należy drapać pęcherzyków i nie dotykać ich niepotrzebnie. Zaczekać spokojnie: za kilka dni opryszczka zniknie.

Marynarki wojennej

nie improwizuje się na wypadek wojny
ale trzeba ją przez szereg lat

— A gdzie pański rower wodny? — zagadnęła go Zosia, pragnąc nawiązać rozmowę.

— Został w gdyńskiej zatoce i pyta, kiedy pani znów wsiądzie na niego.

Panna Zosia zamiast odpowiedzi uważała za stosowne poinformować swoje towarzystwo, że przepada za przejażdżką wodnym rowerem, a pan Andrzejki jako jego prawy właściciel chętnie jej towarzyszył.

— Nie dziwnego — myślał Ciszoni, który nową znajomość przyjął z pewną rezerwą — takiej dziewczynie można zaproponować nawet spacer królewskim jachtem. Tym bardziej, gdy jest młoda i naiwna. Dwudziestoletnia kobieta — to książka, która dopiero co wyszła spod prasy drukarskiej. Każdy skwapliwie sięga po nią, aby go inni nie ubiegli, czyta ją szybko w oczekiwaniu sensacyjnego finału.

— Wiecie państwo — przyznała się z rozbijającą szczerością Zosia — że odbywam po raz pierwszy taką podróż statkiem. Morze, mimo swój beżmiar wód, nie wydaje mi się zbyt groźne.

— Cóżby morze mogło złego uczynić takiej istocie jak pani — wtrącił szarmancko Andrzejki, ukradkiem spoglądając na Ciszonia, którego zaczynały lekko denerwować te komplementy.

— Aha — pomyślał Andrzejki, zauważywszy marsz na czoło karykaturzysty — pan Ciszoni lekko się durzy w pannie Grzywowskiej. Jeszcze jeden szczegół dla mnie bardzo ważny.

Postanowił jednak nie przeciągać struny, aby nie wy-

woływać niepotrzebnego dysonansu między nim, a Ciszoniem i pozostawiwszy Zosię w spokoju zapytał pannę Helamską:

— Czy pani weźmie udział w konkursie pływania, który ma wyeliminować królową syren?

— Oczywiście — przytaknęła szybko Helamska — obawiam się jednak, że będzie dość silna konkurencja...

— W każdym bądź razie Amerykanki Holm nie będzie — roześmiał się Andrzejki — a gdyby nawet i była, upiłaby się niewątpliwie szampanem jak na okręcie w drodze na olimpiadę.

Ciszoni skorzystawszy z tego, iż wszyscy biorą udział w rozmowie, prócz Zosi, wpatrzonyj w ton morską, nieznacznie przysunął się do niej i szepnął:

— Proszę mi wybaczyć tę obcesowość, ale przyznam się szczerze, dziwnie nie lubię, gdy ktoś prawi pani madrygały.

Oświadczenie to podkreślił wymownym spojrzeniem swych czarnych przenikliwych oczu. Fioletowe oczęta Zosi zdziwione zerknęły na niego.

— Panie Zyguncie, co widzę, jest pan zazdrosny... Zosia nazwała go po raz pierwszy po imieniu. Podziałało to na niego, jak butelka madery.

— Bo jest pani dla mnie taka dobra. Po prostu... — szepnął — onieśmielony jej przemilym uśmiechem.

— Wyczytałam kiedyś taką „złotą myśl”. Dziewczyna jest aniołem; baczcie mężowie, aby jako kobieta nie stała się diabłem. Albo jak mawiali nasi przodkowie: „Lat 15 kiedy minie, nie ma co wierzyć dziewczynie”.

— To są tylko słowa wypowiedziane i zatwierdzone przez pesymistów, panno Zosiu — obruszył się Ciszoni. Czy nie posiada pani w swej skarbnicy promienniejszego określenia?

Już miała odpowiedzieć, gdy usłyszała głos matki.

— Zosiu, o czym tak debatujecie?

— O kolorze nieba i wody, mamusiu — skłamała bez zająknięcia. — A gdzie panna Helamska? — dodała rozglądając się wokoło.

Doktorowa Grzywowska plasnęła w ręce.

— Jako nie wiesz, że panna Helamska przepada za muzyką i tańcem? Powiedziałam to panu Andrzejkiemu, a ten nie namyślając się wiele zaproponował jej tango. Możebyś chciała również tańczyć?

Zosia spojrzała na Ciszonia. Błagał ją wzrokiem, aby została.

— Nie... zostanę — odparła, mrugając filuternie rzęsami — dziś nie mam ochoty.

— No, no, no — dziwiła się doktorowa — gdzie to zanotowałeś?..

— Chyba w kominie, macezko — zaśmiała się Zosia. Ciszoni podziękował jej spojrzeniem.

Gdy statek dopływał do ruchliwego mola Jastarni, na brzegu podniósł się las chusteczek na powitanie. Odległość między „Jadwigą” a lądem była tak mała, że zaczęły padać okrzyki: „Wino z lądu jak i ze statku, pozdrawiające znajomych.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ
ROMANA ROMA
FURMAŃSKIEGO

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Zmarły Papież Pius XI był przyjacielem dzieci **Oficjalny afisz olimpiady 1940 r.**

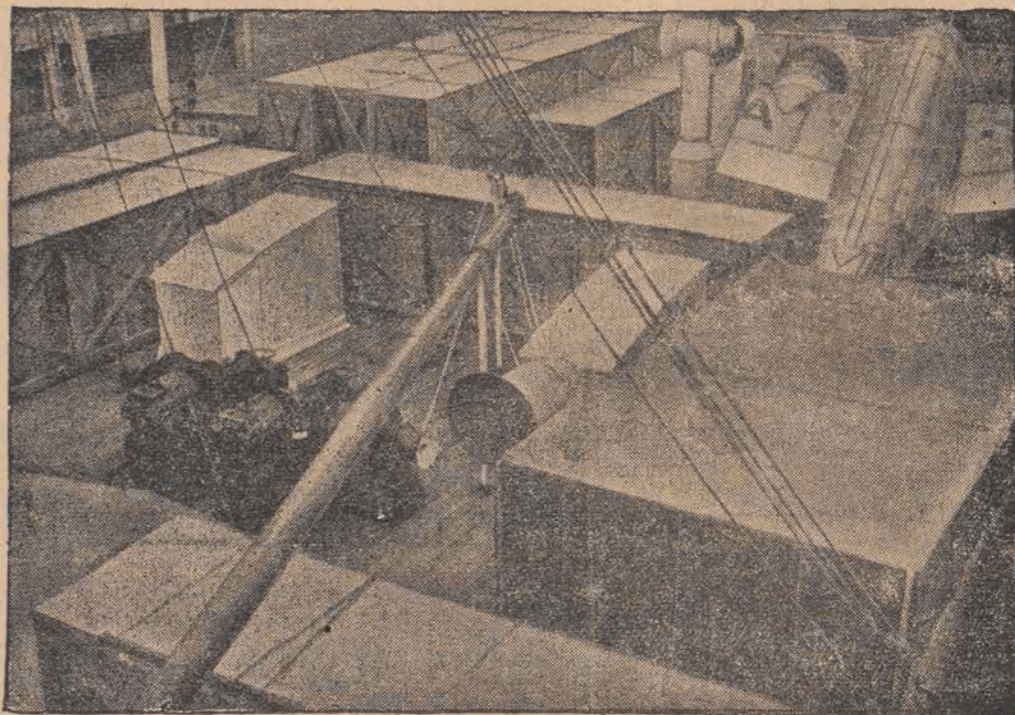


Na tym mało znanym zdjęciu widzimy zmarłego Papieża z radością przyjmującego dzieci.



Na oficjalnym afiszu propagandowym olimpiady 1940 r., która jak wiadomo odbędzie się w stolicy Finlandii — Helsinkach — widzimy Nurmiego, biegnącego dookoła kuli ziemskiej.

Amerykańskie samoloty dla Francji.



Do Le Havre przybył z Ameryki drugi statek z rozebranym samolotem Curtiss, przeznaczonym dla armii francuskiej.

Pod kopytami 17 koni.



Znany amerykański dżokej L. E. Stoddard spał z konia podczas wyścigów w Hurst Park koło Londynu. Mimo, że nad nim przebiegło 17 koni, Stoddardowi nic się nie stało.

Pogrzeb b. premiera Jaspara.



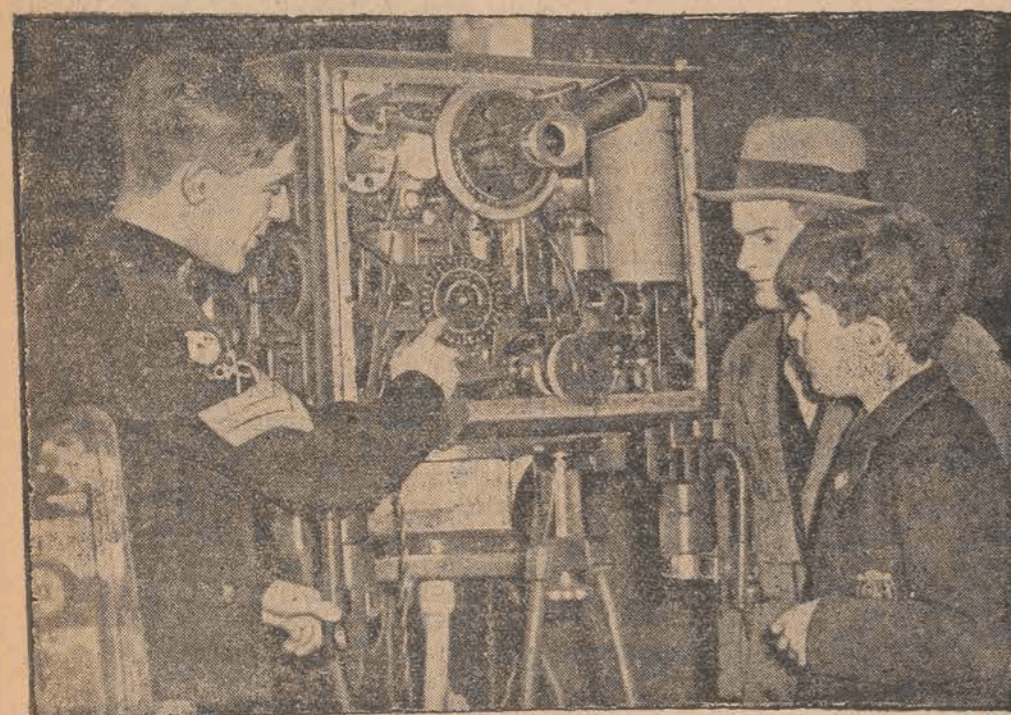
Przy uroczym pogrzebie b. premiera Jaspara, który zmarł nagle przed kilku dniami, przy udziale olbrzymiej liczby mieszkańców Brukseli złożono go na wieczny spoczynek.

Modele kostiumów kąpielowych



Podczas gdy u nas jeszcze panuje zima, wielkie pracownice mody lansują już nowe modele kostiumów kąpielowych na nadchodzące lato.

Aparat mierniczy dla dział przeciwlotniczych.



Po raz pierwszy na brytyjskiej wystawie przemysłowej pokazano publiczności automatyczny aparat mierniczy dla dział przeciwlotniczych. Skomplikowany ten aparat zastępując dotychczasowe obliczenia odległości, kątów, ładunku itd. dokonywane przez dowódcę baterii i od razu przez samo nastawienie lunety pozwala odczytać wszystkie potrzebne do strzelania dane. Olbrzymia szybkość obecnych samolotów wyklucza niemal dawne metody obliczania. Jako przykład należy przytoczyć, że dział strzela do fikcyjnego punktu, wyliczonego przez aparat, leżącego na wysokości 12 km — przeszło 3 km przed aeroplanem; w tym fikcyjnym punkcie pocisk i samolot powinny się spotkać.

„Kamień sprawiedliwości„



Na zdjęciu widoczny jest t. zw. „kamień sprawiedliwości“, który w średniowiecznym Rzymie odegrał olbrzymią rolę. Jeżeli dwaj procesujący się przeciwnicy mieli zamiar złożyć przysięgę na tę samą okoliczność, sędzia wzywał ich do włożenia ręki w otwór „kamienia sprawiedliwości“. Wśród ludności istniał głęboko zakorzeniony przesąd, że krzywoprzysięzca nie będzie mógł ręki wyjąć z powrotem. Ze strachu więc ustępowano sobie nawzajem i zawierano ugody.

F. I. S. 1939



W biegu na 50 km niektórzy zawodnicy przybywali na metę w zadziwiająco dobrej formie. Na zdjęciu jeden z takich zawodników bezpośrednio po przybyciu na metę pokrzepia się Owomaltyną.

Zjazd wędrownych automobilistów.

W Ameryce rozpowszechnione są przyczepki turystyczne do samochodów, w których można znośnie mieszkać i spać podczas wędrowek po kraju. Wędrowni automobilści urządzają raz do roku zjazd w Tampa (Floryda). Na tegoroczny zjazd przybyło 12.000 samochodów z przyczepkami. Część olbrzymiego „parku“ samochodowego widzimy na zdjęciu dokonywanym z samolotu.



PIERUSZY ŚCIGACZ
MUSI BYĆ
DAREM ŁODZI I WOJ. ŁÓDZKIEGO
KONTO F.O.M. P.K.O. 42008